

# Kuryer Poznański.

Nr. 113. Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 16 maja 1884. Józef Szymt z Poznania. Rok XIII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii w podwójną (na prawo) na pierwszym pięttrze, w drukarni Jarosława w Leitgebera. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dorn & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen, Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Poznań, 15 maja.

(Traktat Francji z Chinami i co o nim piszą dzienniki niemieckie i francuskie malkontenci. — Wybrki zjednoczonej Lewicy w austriackiej Izbie deputowanych na onegdajszym posiedzeniu. — Ciska w sprawie konferencji egipskiej. — Z Sudanu. — Dynamitardzi w Anglii. — Kulturowcy belgijscy. — Komunikat „Staats” i „Reichsanzeiger” w sprawie Steinhilbera.)

Traktat zawarty przez pełnomocnika francuskiego z reprezentantem Chin jest dotąd i będzie jeszcze przez czas dłuższy przedmiotem dyskusji publicznej. Myślny już przed trzema dniami wyjaśnił jego znaczenie, a dziś wypada nam chyba wspomnieć pokrótce o tém, jak traktat ten oceniali inni. Prasa niemiecka zachowuje dotąd ustawicznie rezerwę, a to z tego zapewne powodu, że, jak domyślają się niektórzy z jej organów, miał książę Bismarck radzić Chinom pokojowe zatwierzenie z Francją sprawy tonkińskiej. Wyjątek stanowi korespondent paryżki „Köln. Ztg.” którego w oczy klucze to niespodziewane szczęście Francji i z tego powodu stroży się nie szczędzi ironicznych przyćkówek Ferremu i wszystkim w ogóle Francuzom. Mianowicie nie może on tego strawić, że traktat otwiera granice trzech wielkich prowincji chińskich tylko dla handlu francuskiego, a nie wspomina nic, czy innym także mocarstwom będzie wolno prowadzić handel z Chinami. Zapewne i w Anglii znajdują się podobni malkontenci, skoro się dowiedzą, że rząd francuski nie poparł interesów materialnych W. Brytanii. Falszywem było doniesienie wczorajszego telegramu, donoszącego, że wszystkie bez wyjątku stronictwa we Francji powitały z zadowoleniem pomyślnie zatwierzenie wyprawy tonkińskiej. Wyjątek ten stanowią intransygeneci; ciężkiej storupicy ich namiętności stronniczych nie zdolny przebieć patryotyzm. Prasa nieprzejednana usiłuje rzucić pewne wątpliwości co do ważności zawartego traktatu. Zwraca ona uwagę na to, że komunikat „Journal Officiel” nie wspomina o dokonanej ratyfikacji i wyraźnie mówi, że pełnomocnicy dwóch krajów zbiorą się w przeciagu trzech miesięcy i wtedy dopiero na mocy ułożonych punktów zawrą ostatecznie traktat. Malkontenci pragną przez to wzmocnić niejako w publiczności, że reprezentant Chin działał samowolnie i wielkie jest jeszcze pytanie, czy dwór pekiński da swe przyzwolenie. W sferach jednak urzędowych uważają wątpliwości te za nieuzasadnione i podnoszone jedynie w celu zmniejszenia doniosłości traktatu. Ze rząd francuski ma pewność co do dotrzymania warunków traktatu pokazuje to ten fakt, że wydał już rozkaz do powrotu do kraju części korpusu ekspedycyjnego. (Zob. Telegramy.)

Nadeszłe dziś z Paryża dzienniki podają nam ścisłe obliczony wynik wyborów do paryżkiej rady municypalnej. Stwierdza on ponownie klęskę oportunistów, to jest zwolenników dzisiejszego gabinetu republikańskiego, jako też wzmocnienie się na siłach stronictwa anarchicznego. Konserwatyści zdobyli także kilka krzesel więcej w radzie, tak, że jednym tylko gambettystom nie dopisało szczęście. Skład przyszłej rady będzie następujący: zasiadać w niej będzie antioportunistów 36, pomiędzy tymi 2 kolektywistów, 33 oportunistów i 11 konserwatystów. Oportuniści stracili 5 miejsc, a byłiby stracili 8, gdyby anarchiści byli lepiej sprawili swe szczyki wyborcze. Radykali, którzy już w pierwszych wyborach utracili jednego z wybitnych swych członków, Yvesa Guyota, postradali przy ścisłszych wyborach dwóch innych przywódców, pp. Fiaux i Novelaque, z powodu czego w obozie oportunistycznych wielka panuje radość. Nadmienić należy, że przepada także kandydatura znanego kolektywisty Joffrina, a to z tego powodu, że zbieracze gałganów, których tenże jegomość zgóry traktował, oddali wszyscy przeciwko niemu swe głosy. Jakkolwiek kilku mniej wartogłówów zasiadać będzie w przyszłej radzie municypalnej, to jednak nie można się spodziewać, iżby oddawała się ona w przyszłości sprawom poważnym i wchodzącym w zakres jej kompetencji. Jednym z głównych dotąd zajęć rady była ustawiczna dziecinna walka przeciw prefektowi miasta, duchowieństwu i Kościołowi; rada chciała odgrywać rolę politycznego parlamentu; i dziś, sądząc z jej składu, trudno przypuszczać, żeby zechciała poznać te zgubne dla kraju praktyki i zajmując się wyłącznie sprawami komunalnymi. To też umiarkowana prasa francuska widzi grożące krajowi niebezpieczeństwo ze strony takiej rady, w której w większości zasiadać będą nieokielznane żywoły. Dzienniki ministeryalne dają do zrozumienia, iż rząd natychmiast po zebraniu się ponownie parlamentu w drodze zupełnie legalnej unieważni mandaty obecnie wybranych członków rady. Nastąpić to ma w ten sposób, że pozebraniu się Izby ma być przez rząd postawiony taki regulamin wyborczy, jaki wyszedł z redakcyi senatu. Według tej ustawy nastąpiłyby wybory municypalne zbiorowe, a tym samym straciłyby mandaty obecnie wybranych członków wszelkie znaczenie. Sfery rządowe liczą na to, że przy nowych wyborach podług nowego regulaminu stronictwo anarchiczne i radykalne zostałyby zdeorganizowane. Drugim środkiem doradzonym przez piśma umiarkowane, byłoby pozostawienie dotychczasowej rady, ale w takim razie musiałaby Izba potwierdzić projektowaną ustawę o połączeniu prefektury policji z ministerstwem spraw wewnętrznych. Wówczas zebrana na sesję nowa rada municypalna spotkałaby się z faktem dokonanych, któreby już zmienić nie mogła. Czy pierwsza, czy druga obierze rząd drogę, to w każdym razie musi się spieszyć, bo w myśl ustawy sesja reprezentacyjnej miejskiej powinna się rozpocząć już w maju.

Do tych radykałów i anarchistów municypalnej ra-

dy paryżkiej wiele mają podobieństwa członkowie zjednoczonej Lewicy reichsratu wiedeńskiego i ta tylko różnica, że działaniem pierwszych ma na celu przewrót społeczny, podczas gdy drudzy chcieliby wprowadzić rozstrój w sprawach politycznych, ująć znowu w swe ręce ster rządu i rozbić ją na atomy monarchią austriacką oddać na pastwę niemieczyzny. Ta liberalna lewica austriackiej Izby deputowanych urządziła w dniu onegdajszym gorszacy skandal i nie mogąc przeprowadzić swego, wysłała tłumnie ze sali sejmowej. Rzecz tę tak przedstawiają telegramy dzienników austriackich: Izba obradowała w trzecim czytaniu nad projektem o melioracyach. Po głosowaniu skonstatował marszałek Smolka, że za ustawą oświadczyła się większość. Lewica podnosi po tém orzeczeniu niezmierny hałas; słychać glosy: gwałt, hańba i tym podobne piękne wyrazy. Dr. Sturm wskazuje na puste miejsca prawicy i oświadcza, że większość jest przeciwna ustawie i wzywa przewodniczącego, ażeby zarządził powtórne głosowanie. Dr. Smolka odpowiada, że powtórne głosowanie nie byłoby na miejscu i wskutek tego nie zawezwał Izby do powtórzonego głosowania. Szowiniści Lewicy opuścili więc salę, a za nimi podążył i Herbst z umiarkowaną swą frakcją, oświadczając, że w obec terozyzmu prawicy nie może występować przeciw abstencyi. Zjednoczona lewica zebrała się na posiedzenie klubu, i jak w tej chwili donosi telegram, postanowiła znaczną większością powrócić do Izby; opierała się temu postanowieniu mniejszość, ale w końcu poddała się uchwale większości klubu. — Anarchistom Lewicy ułatwił wielce odwrót marszałek Izby. Wczorajsze posiedzenie południowe, w którym jeszcze nie wzięli udziału strejkujący centraliści, otworzył pan Smolka przemową, w której kładł nacisk na to, że pragnie w jak najlepszej żyć zgodzie z całą Izba i wyraził wdzięczne uznanie dla dra Sturma, że jego (Smolki) wtrótkowe oświadczenie nazwał tenże tylko niefortunną pomyłką. Marszałek uniewinnił się, dla czego nie mógł zarządzić powtórzonego głosowania i zapewniał, iż sądził mieć rację, wyrażając zarazem ubolewanie, iż tak znaczna i szacowna część Izby nie bierze udziału w obradach. W przyszłości — mówił w końcu p. Smolka — będzie się „zawsze pytał, czy ma jeszcze ktoś co do nadmienia w sprawie głosowania i żądał, ażeby oświadczenie to jego wpisano do protokołu i uważano je za uchwale Izby. — Był to złoty most, po którym wejście znowu lewica do reichsratu. Ze będzie to burza bez efektu, było można naprzód przewidzieć. Anarchiści austriacki zbyt wiele mają rozumu, żeby nie widzieć, że secesya ich bardzo zgubne mogłaby wydać dla nich owoce. Obecna sesya jest przedostatnią sześciolatniej kadencji, wybranej w 1879 roku Izby poselskiej. Gdyby lewica wystąpiła z Rady państwa, wtedy rząd zmuszony byłby rozwiązać ją i nowe zarządzić wybory. W Austrii zaś robi zawsze rząd większość parlamentarną. Austriacka ustawa wyborcza, bez wątpienia najbardziej skomplikowana ze wszystkich systemów wyborczych innych krajów, była utworzona w tym celu, ażeby każdorazowemu rządowi dostarczyć środków zjednania sobie parlamentnej większości. To też w roku 1871 za rządów Hohenvarta powstała bardzo znaczna większość federalistyczna, a we dwa miesiące potem, skoro objął rząd hr. Auersperg, powstała znowu większość centralistyczna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wyszliby z nowych wyborów zwycięzcy centraliści. bo rząd hr. Taaffego rozwinąłby większą jeszcze, niż dotąd, agitacya wyborczą i w przyszłym reichsracie rozporządzałby znowu większością. I te to względy wytrzeźwiły do reszty secesyonistów i sprowadziły ich na drogę umiarkowania.

Z innych spraw politycznych mało mamy dziś do zapisania. Głośna kwestya konferencyi zupełnie przyćchła, tylko z Sudanu, jak zwykle ustawicznie groźne nadchodzą doniesienia. Powstańcy osaczają coraz ścisłszy Dongolę; wódz fałszywego proroka, Osman pasza rozpoczął walkę z przyjaznym Anglikom szcepami. W dniu 12 b. m. stoczył z niemi potyczkę pod Tama-nieb, pobit je, zmusił do ucieczki i zabrał im wszystkie zapasy żywności i bydła. — W Anglii grasują ustawicznie dynamitardzi. Wczoraj zezwolono w pobliżu muru, okalającego arsenał w Woolwich, narzędzie cykowe z dynamitem z 40 przyczepionemi doń zapalnikami. W bliskości odkryto drugie jeszcze naczyne, zawierające jakąś ziemną masę; obydwa te naczynia znajdują się obecnie w arsenałach, gdzie analizują znawcy zawarty w nich materiał wybuchowy. — Ruszają się też nie na żarty kulturowcy belgijscy. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych zasiadł Janson wniosek swój, domagający się usunięcia artykułu 4 ustawy szkolnej, który pozwala duchownym wyklądać religią w szkołach. Nad wnioskiem tym obradować będzie Izba. — Pomiedzy Rosją, Niemcami a Austrią kwitnie w najlepsze przyjaźń. Na uroczystość upamiętnienia następcy tronu rosyjskiego udaje się do Petersburga najstarszy syn cesarzewicza niemieckiego, książę Wilhelm. Car rosyjski wysłał po otrzymaniu wiadomości o o śmierci cesarzewicy Maryi-Anny telegram do cesarza Austrii z kondolencyą i polecił zarazem ambasadorowi Łobanowowi, ażeby w jego imieniu wynurzył monarsze austriackie osobiście wyraz boleści domu carskiego i zapewnił go o uczciwych przyjaźni. Książę Łobanow spełnił tę misję w dniu 12 b. m. na osobnej audyencyi. — Z rzeczy niemieckich, o których zwykle na osobnym piśmie miejscu, zapisujemy tu wyjątkowo, że w znanym sprawie prezesa rejencyi gumbińskiej Steinmanna zamieszcza w nieurzędowej swej części „Staats” i „Reichsanzeiger” komunikat tej treści, że

tylko koronie przysługuje władza wykonawcza na mocy artykułu 45 konstytucyi. Temu to wyraźnemu przepisowi konstytucyi — mówi organ rządowy, sprzeciwia się zachowanie się Izby deputowanych, jeżeli rząd przy sprawdzaniu wyborów postanowił zawezwać rząd państwa, ażeby pociągnął do odpowiedzialności tych urzędników, którzy przy wyborach wykroczyli przeciw atrybucjom swego urzędu. — Komunikat ten wywoła niewątpliwie wielką sensacyą w Niemczech.

## Z Koła polskiego.

Dowiedujemy się ze stenograficznych zapisków z 24 posiedzenia parlamentu z 16 maja pag. 532, że prezes Koła polskiego, p. Ign. Lyskowski, nie był obecny na sobotnim posiedzeniu, i że dla tego mylną była wiadomość „Germanii”, iż głosił za przedłużeniem ustawy. Wiadomość tę, powtórzoną również przez „Pielgrzyma” odwołała „Germania” w jednym z następnych numerów.

Sprawdza się tedy najzupełniej domysł nasz, iż rzecz musiała polegać na pomyłce.

Na témże samém miejscu podany jest także pan St. Chłapowski pomiędzy nieobecnymi, z tym wszakże dodatkiem, że na następny 25 posiedzeniu p. Chłapowski oświadczył, iż był w parlamencie i głosił przeciw prawu, i chyba głos jego nie był słyszany.

## Walne Zebranie

### Towarzystwa Obrony prawnej.

O godzinie 3 po południu zagał wczoraj p. Henryk Krzyżanowski na sali hotelu Francuskiego liczne dosyć, bo z przeszło 50 osób złożone zebranie, proponując na przewodniczącego p. Wład. Bentkowskiego, który wybór jednomyślnie dokonany przyjmuje. Do pióra powołano „mistrza od Przyjaciela Ludu,” pana Fr. Tomaszewskiego.

Pan Dobrowolski zdaje sprawę z czynności komisji, z przebiegu obrad, ze zmian poczynionych i prosi zebranych, aby projekt komisji przyjęli.

Do § 1 stawia p. Bentkowski (zdawszy przewodnictwo p. H. Krzyżanowskiemu) poprawkę następującą. Na początku projektu powiedziano: „Celem dochodzenia i pokrzywdzeń.”

W § 3 czytamy: „Obowiązkiem członka jest dochodzić pokrzywdzeń.”

§ 5 opiewa, że „obowiązkiem Patrona jest dochodzić” itd. Zdaje się, że tutaj wyrażenie dochodzić nie jest dość ściśle użyte. Dochodzić, dochodzić znaczy po polsku tyle, co instygować, instygator — na tém Towarzystwo działania swego ograniczyć nie może, ono musi nie tylko dopomagać do zbadania pokrzywdzeń, ale także dopomagać do zyskania naprawy, co będzie zadaniem Towarzystwa i Patrona (§ 1 i § 5). Natomiast członkowie w szeregach nie mogą się podejmować tak trudnego zadania — oni co najwyżej mogą dochodzić, to znaczy wywiadywać się i donosić Patronowi o zaszyłych pokrzywdzeniach. Aby usunąć tę niejasność, proponuje mówca, aby w § 1 po słowach: Celem dochodzenia wtrącić „i naprawy.”

Pan dr. Szymański po kilku ogólnych uwagach żąda, aby § 1 zmieniono w ten sposób: Celem udzielania rady i pomocy w dochodzeniu pokrzywdzeń.

Pan dr. W. Niegolewski żąda, aby określono bliżej owe prawa, których bronić chce Towarzystwo i stawia wniosek, aby dodano po wyrazach „praw narodowych i religijnych” — bliższe określenie: „opatych na traktatach międzynarodowych i przyrzeczeniach królewskich.”

Pan dr. Szymański uważa jeszcze dalszą niejasność w projekcie i w ogóle twierdzi, że § 1 jest tak ułożony, iż gdyby on (tj. Szymański) był prezesem policji, toby się podjął narobić Towarzystwu wiele ambarasu.

(Ogólne oburzenie.)

Dr. Rzepecki popiera wniosek dr. W. Niegolewskiego.

Przy głosowaniu wnioski dr. Szymańskiego i dr. Niegolewskiego odrzucone i poprawka p. Bentkowskiego „i naprawy” przyjęta.

Dr. Niegolewski, dr. Rzepecki, p. Smieszek i kilku innych opuszczają salę.

Paragraf 2 przyjęto bez zmiany.

Przy § 3 stawili wnioski pp. Jackowski, Modliński i Andrzejewski Franciszek. Paragraf 3 utrzymał się w pierwotnej formie z tą tylko zmianą, że minimum składki zmniejszono na wniosek pp. Andrzejewskiego i Modlińskiego z 3 marek na jednę.

Przy § 4 stawia p. Modliński wniosek, aby statut przedyskutowany na zebraniu wysłać w powiaty, żądać zwolania wieców, dyskusji nad tym wnioskiem, wyboru delegatów, zjazdu w Poznaniu i dopiero ostatecznego ukonstytuowania Towarzystwa.

Przeciw temu wnioskowi przemawiają p. Joachim Jarochoński i ks. dr. Kantecki. Popiera go p. dr. Szymański, który twierdzi, że po ukonstytuowaniu Towarzystwa ustawy państwowe o stowarzyszeniach na wiece nie pozwolą. Ks. dr. Kantecki zbija to zdanie i dowodzi, że w ustawie zakazu wieców nie ma; ustawa wspomina tylko o tém, że Towarzystwa, które sprawy publiczne na publicznych zebraniach roz-

bierają, nie mogą się łączyć z innymi stowarzyszeniami, ani też mieć subkomitetów. Wniosek p. Modlińskiego odrzucono. § 4 przyjęto.

Bez dyskusji przeszły §§ 5 i 6, oraz § przejściowy, poczem przewodniczący przystąpił do wyboru zarządu, złożonego z 3 osób a wybieranego na lat 5.

Głosów oddano 21, z których większość padła na pp. Jarochońskiego Kaźmirza, Ludwika Graewego, Erazma Parczewskiego z Belna.

Pan K. Jarochoński oświadcza z widocznym wzruszeniem, że dzięki za zaufanie, że chętnie popierać będzie Towarzystwo, tak zaony cel mające, groszem, radą i pomocą, ale urzędu, ani godności w niem przyjąć nie może od chwili, w której znaleźli się ludzie niekczenni, mający smutną odwagę posądzenia go o zamiar ciągnięcia zysków materialnych z tej instytucyi.

Po tém oświadczeniu p. sędziego Jarochońskiego, zacepionego w tak niegodny sposób, wybrano w miejsce jego p. H. Krzyżanowskiego, poczem przewodniczący o godzinie pół do siódmej zebranie solwował.

Na wniosek p. Gozimirskiego podjętkowano komisji i p. Bentkowskiemu, który, choć cierpiący, podjął się trudnego zadania przewodniczenia zebraniu.

Tak nakoniec post tot discrimina udało się zawiązać Stowarzyszenie, które z tylu trudnościami walczyć musiało; projekt komisji został z małemi dwiema zmianami przyjęty, a Towarzystwo liczy już przeszło stu członków i ma nadzieję, że ta liczba w krótkim czasie dziesięćkrotnie się powiększy.

Na czele jego stawa mąż, znany z gorliwości i właściwy inicjator p. H. Krzyżanowski, młody obywatel p. Graewe, który z zapalem myśli tę dalej szerzył, i p. Erazm Parczewski na Prusy Zachodnie, mąż ogólnego zażywający szacunku. Zarządowi służy prawo ko-optacyi, z którego też niezawodnie skorzysta, przybierając przedewszystkiem do grona swego kogoś z miasta Poznania.

Popierający według sił tę nową instytucyą, jednajmy jej członków i przyjmują i szermzy wśród ludu świadomości, iż obrona najświętszych praw naszych jest potrzebna i konieczna.

Wątpimy, iżby w myśl insynuacyi dr. Szymańskiego prezes policji mógł wiele ambarasu narobić Towarzystwu, które postanowiło nieść pomoc i służyć radą tym, co w. p. r. a. w. swych pokrzywdzeni zostali i dochodzić chcą tej krzywdy w drodze prawnej, mimo to jednakże trudności będą, a obowiązkiem naszym jest bronić i popierać tę instytucyą.

Przed dziesięciu laty Koło polskie chciało założyć podobne biuro informacyjne, jakie niebawem założone będzie w Poznaniu; potrzeby ówczesne wzmogły się obecnie jeszcze więcej i spotęgowały, starajmy się o to, aby zarząd miał odpowiednie środki do zaradzenia tym potrzebom.

## Proces Kraszewskiego.

Wspomniany wczoraj list księcia Bismarcka do ministra wojny, generała Bronsart-Schellendorff, brzmi w przekładzie jak następuje:

Ministerstwo spraw zagranicznych.

Berlin, dnia 6 kwietnia 1884.

Eksclencyo!

W sprawie Kraszewskiego mam zaszczyt udzielić Waszej Eksclencyi następujących szczegółów. W Paryżu istnieje stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo żołnierzy polskich.” Liczy ono 30 członków, i aby działać na rzecz odbudowania Polski, wzięło sobie za zadanie: 1) zbierać daty statystyczne co do siły armii europejskich, 2) przynieść do skutku związek pomiędzy oficerami polskimi, pozostającymi w służbie niemieckiej, rosyjskiej i austriackiej, 3) czynnie uczestniczyć we wszystkich ważniejszych wypadkach europejskich. Stowarzyszenie to było już niejednokrotnie czynnym, jako to w roku 1866 w szeregach ochotniczych Garibaldięgo, w r. 1870/71 pod dowództwem Wołowskiego we Francji, w r. 1877/78 w służbie tureckiej. W roku 1879 używani byli wszyscy członkowie stowarzyszenia przez szefa biura statystycznego we francuskim ministerstwie wojny, pułkownika Samuela, do szpiegowania. W r. 1877 stowarzyszenie to się rozwiązało, a Gambetta dał Wołowskiemu zlecenie utworzenia biura wywiadowczego celem otrzymywania wiadomości o stosunkach armii niemieckiej, austriackiej, rosyjskiej i włoskiej. Głównem siedziskiem tego biura było Dreżno. Kraszewski podjął się odbierania wiadomości i wypłacania honorarium. Podczas pobytu swego w Pau i w Tarnier obcował Kraszewski z Samuelem, który go przedstawił Ferryemu, ten zaś przyrzekł mu order francuski. Na wiadomość o uwięzieniu Kraszewskiego, polecił generał Thibaudin (ówczesny minister wojny), przedsięwziąć rewizyj u barona Erlangera, gdyż go podejrzewano, że jest agentem niemieckim. Aby jednakowoż motyw ten upozorować, głoszono, że dzieje się to w interesie śledztwa, skierowanego przeciw „Union générale.” Gambetta miał nadto w Wiedniu agenta, nazwiskiem Wołowski, który przesyłał bratu swemu, żyjącemu w Paryżu, przeznaczone dla rządu francuskiego wiadomości.

Z szacunkiem

Bismarck.

(Trzeci dzień rozprawy.)

Oryginalne sprawozdanie.

Lipsk, 14 maja.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 9 minut 15. Kraszewski wygląda dziś daleko gorzej, aniżeli wczoraj. Rzecz wcale nie zadziwiająca. Są to skutki szlachetnej

walci wielkiego kancлера ze staroem złamawym cierpieniami i nieszczęściem. List księcia Bismarcka, odnoszący się do procesu, różnił nie tylko oskarżenie, lecz i całe aurytorium jak istny grom z jasnego spadającego nieba. Powszechnie przypisują temu listowi wielką doniosłość polityczną, a co najsmutniejsza, że list ten prawdopodobnie nie oddziała korzystnie na wynik procesu, gdyż można przypuszczać, iż niekorzystne dla Kraszewskiego sprawi wrażenie na pojedynczych członkach trybunału sądowego. Tak przynajmniej zapatruje się obrońca Kraszewskiego dr. Saul, znający dokładnie stósunki, z którym właśnie co dopiero rozmawiałem. Wedle jego widzenia rzeczy bierze w ogóle przebieg procesu niekorzystny dla Kraszewskiego obrot. Ma więc pewne obawy. Tu jednakże pozwól sobie dodać i moje własne zapatrywanie. Nie da się z pewnością zaprzeczyć, że Kraszewskiemu grozi niebezpieczeństwo i że list ks. Bismarcka może niektórych sędziów, nie znających stósunków polskich, źle dla oskarżonego usposobić, niemniej przeto można przypuszczać, że p. obrońca może z umysłu nieco czarniej zapatruje się na sprawę, ażeby później, jeśliby wynik procesu okazał się dla jego klienta pomyślnym, tém większą zasługę windykować dla siebie.

Obrońca dr. Saul żąda, żeby w obec listu księcia Bismarcka, rzucającego takie podejrzenia, wezwad ponownie komisarza kryminalnego z Drezna p. Paula dla złożenia świadectwa o czynnościach Kraszewskiego, mianowicie, że podczas swego długoletniego pobytu w stolicy królestwa saskiego prowadził najspokojniejsze życie, oddając się wyłącznie pracom literackim.

Sąd przychylił się do żądania Saula. Przewodniczący odczytuje kilka listów generała Feldmana, odnoszących się do prac wojskowych Hentscha, przeznaczonych dla Adlera.

Oskarżony Hentsch przyznaje, że przy instrukcji mobilizacyjnej użył w części tajny materiał, mianowicie książkę, którą mu dał koniuszy księcia Wilhelma, Plinzner. Książka ta ma tytuł: „Kompletierung der Behörden und Truppen an Pferden“ w większej jednak części przepisał z książki podobnej treści, którą mu Garde, sekretarz magistratualny w Berlinie, kupił w księgarni.

Następuje dalsze przesłuchanie świadków, mianowicie Plinznera, koniuszego u księcia Wilhelma.

Świadek zeznaje, że Hentscha poznał w Kołobrzegu, później odwiedzał go Hentsch w Berlinie. Książkę tajną, z której oskarżony uczynił tak fatalny użytek, miał w swoim mieszkaniu. Mógł ją Hentsch wziąć z tamtąd, chociaż także być może, że sam w dobrej wierze dał mu rzeczoną książkę.

Świadek Guede, sekretarz magistratualny w Berlinie, potwierdza, że kupił w księgarni podaną przez oskarżonego książkę.

Sąd przywołuje jako dalszych świadków radców sądowych z Berlina, Pniewera i Brausewettera, którzy prowadzili z Hentschem śledztwo wstępne.

Rzecz toczy się około tego, że Hentsch wówczas uczynił był zupełne zeznanie co do swój winy, mianowicie odnośnie do stósunków z Rosją. Teraz je cofa mówiąc, że wówczas był tak pomieszany, iż wcale nawet nie wiedział, co zeznaje. Nadto czyniono na niego presją i że zrozumiano jego słowa.

Obydwaj świadkowie twierdzą przeciwnie, ale zgodnie ze sobą, że Hentsch zupełnie świadomie w obec obciążającego go materiału, znajdującego się w rękach sądu, uczynił pełne zeznanie. Radcy Brausewetter powiedział wyraźnie, że uważa w obec listów pisanych do Adlera i listów generała Feldmanna uwolnienie od winy za wręcz niemożliwe.

Oskarżony Hentsch zaprzecza.

Majorowie Gossler i Erling jako znawcy oznaczają materiał, użyty przez Hentscha do pracy „Pferdenausrüstung“ był tajny. Hentsch odpisał dosłownie książkę wziętą od Plinznera, którą na rozkaz samego cesarza ogłoszono za tajną.

Po tém orzeczeniu fakt instrukcji mobilizacyjnej, dotyczący wyłącznie Hentscha, załatwiony.

Tu podnieść muszę, że oficerowie pruscy, przywołani jako zw. wy, odznaczają się nadzwyczajnie głębokim wykształceniem wojskowym i rozbiarają przedkładane sobie rzeczy z szczególną i podziwianą godną gruntownością, jak gdyby byli — istnymi profesorami. Nadto mówią tak biegle i płynnie, jakby od lat wielu zasiadali na ławach parlamentu.

Następuje drugi punkt, dotyczący Hentscha, mianowicie praca jego wojskowa zatytułowana „Fortyfikacye Metz“, z którą za pośrednictwem Adlera sprzedał „R.“ Wina oskarżonego co do tego punktu jest prawie widoczna. W liście do Adlera pisanym na dniu 1 marca 1881 nadmieniam Hentsch wyraźnie, iż zna stósunek Adlera do „R.“ a na dniu 18 marca tego samego roku posyła „fortyfikacye“ Adlerowi. Znawcy uznają również i materiał, użyty przez Hentscha do tej pracy, za tajny.

Między obrońcą Hentscha, dr. Samterem, a znawcami wywiściejnie się mała polemika. Obrońca przedkłada kilka zeszytów „komunikaty komitetu inżynierów“, znajdujących się w handlu księgarskim. Z tych „komunikatów“ czerpał Hentsch materiał do pracy „fortyfikacye“.

„o w.“ z tą tylko różnicą, iż odnoszą zeszyt „komunikatów“ oznaczają znawcy za tajny.

Staje świadek Baltasar, podporucznik w heskim batalionie pionierów. Mężczyzna nadzwyczaj przystojny, jednakże z drugiej strony nadzwyczajnie opętany niemiecką sztywnością wojkową. Z Hetschem łączyły go stósunki bliższe, bo, przynajmniej — zawsze w jego domu „jemüthlich“ się bawili. „Wie pan, panie prezydent — mówi świadek dalej dobroduszenie — jestem zaciętym tancerkiem, a p. Hentsch, przynajmniej — zawsze w jego domu, umiał urządzać u siebie w domu festyny, na których do upadłego można się było wytańczyć. Polubiłem go. Dla czegoż nie miałem z nim wiewki tak uprzejmemu zrobić małej grzeczności... Przezw. (przerwywając). Tak, ale ta grzeczność szła trochę za daleko... Świadek Baltasar. Ani słowa. Działaniem jednak w dobrej wierze, dając niektóre poufne książki wojskowe p. Hentschowi do przegladania. Interesował się nimi nadzwyczaj... Przezw. Bardzo wierzę... (śmiech). Sw. Baltasar. Ktoby był przypuszczał, iż człowiek tak zajmujący, który umiał urządzać zabawy z tańcami... Przezw. Zostawmy tańce... Sw. Baltasar. Przepraszam, ale musiałem o tém wspomnieć. Na jednym z tych wieczorów z tańcami... Przezw. Znowu tańce... Sw. Baltasar. To jest do rzeczy... Działem Hentschowi książkę w mowie będącą.

Świadek Cossmann kilkakrotnie przywoływany rozpoznaje rysunki odnoszące się do fortyfikacji, które, będąc u Hentscha rysowikiem, z rozmaitych plinów specjalnych kopiował. Oskarżony Hentsch tłumaczy się dość zrzęcznie z czynionych sobie zarzutów, jednakże wobec materiału dowodowego sąd swoim jego wiary dać nie może. Odczytywanie pism rozmaitych i listów Adlera, Hentscha, Feldmanna, sprawozdań i orzeczeń wypełnia resztę posiedzenia.

## Sprawy sejmowe.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 maja.

Mimo pięciogodzinnego posiedzenia i parlament dzisiaj jedną tylko sprawę porządku dziennego załatwił, to jest wniosek Baumbacha i towarzyszy, dotyczący uchylecia ograniczeń, jakie przeszłoroczny parlament założył na kolmwojazerów i kolporterów księgarskich. Slabe obsadzenie prawicy i centrum politikakroć widocznie podczas tego posiedzenia ośmieliło lewicę do wystąpienia ze swym manszesterskim wnioskiem, w czym się jednak grubo pomyliła. Wniosek Baumbacha we wszystkich częściach odrzucenym został większością 20 do 30 głosów. Poniżej na porządku dziennym znajdował się jeszcze wniosek Ackermanna o Izbach procederowych, dotyczący kwestyi terminatorskiej, jako też wniosek Windthorst, dotyczący sprawy wydalecia, centrum przeto i prawica, Polacy i Alzaci w znaczniejszej zebrali się liczbie, niż zwykle. Dwa ostatnie wnioski atoli nie mogły już być przedmiotem obrad i musiały na czas nieoznaczony być odroczone, ponieważ jutro nie przypada dzień „Schwerina“, a rozpoczyna się przerwa, trwająca aż do Zielonych Świątek. Wniosek Ackermanna doznają, jak wiadomo, poparcia i w centrum, lecz na posiedzeniu frakcyjnym tego stronnictwa, które się odbyło w dniu wczorajszym, przeważa ilość członków wypowiedziała, że wniesiony do § 100a dodatkowy przepis ordynacyi procederowej opiewający, iż tylko mistrzom cechowym od pewnej chwili ma być wolno trzymać uczniów, nie ma wartości, jeżeli władza dyskrecyjna na wstępie § 100a rządowy przyznana, nie zostanie uchyloną i zastąpioną pewnymi przepisami, stanowiącymi, że nie rząd, lecz cechy w pierwszej linii mają głos stanowczy co do wykonywania rzemiosła. (To samo wypowiedziły rozliczne do parlamentu wniesione petycje, np. petycja centralnego stowarzyszenia szewców, monachijskie stowarzyszenie rzemieślników i tkackie z Krefeldu i okolicy.) Ze względu na konserwatystów, z którymi dotychczas centrum w kwestyi cechowej szło ręką w rękę, musi nastąpić jakies porozumienie co do formuły, która zżeczenia rzemieślników w jaki sposób uwzględni. Jeśli takie porozumienie nie przyjdzie do skutku — a w obec zależności zachowawców od rządu obawiać się niestety należy, że ono nie nastąpi — w takim razie centrum będzie sobie musiało zadać pytanie, czy się nie podejmie samo inicjatywy.

Zdaniem naszym stanie wtedy po stronie centrum 99/100 rzemieślników, bez względu na wyznaczenie. Kilka dzienników donosiło nie dawno, że przy imiennym głosowaniu o prawie socjalistycznym p. Schroeder z Lipstadt nie stawil się bez podania powodu. Jest to nieprawda. Szanowny poseł spadł przed kilku dniami z konia i doznał silnego porażenia, lecz wczesnie o tém doniósł prezesowi frakcyi, baronowi Frankensteinowi, o czém i marszałka Levetzowa uwiadomienie omieszkało. W urzędowej liście wotujących umieszczono go pomiędzy uniewinnionymi.

Żadna z nich nie przyznawała się do zdradzenia tajemnicy, choćby przez wzgląd na biedną współsiostkę, którą wszystkie polubili serdecznie.

Zdawało się, że po tém zapewnieniu usmierzył się gniew królowej. Jak to zwykła była czynić, odwiedziła każdą z sióstr w jej celi, nie wyłączając Rosamundy, a gdy weszła do tej „pokutnicy“, jak ją zwykle nazywała, poprosiła przełożonej, aby ją pozostawiła samą.

A kiedy stanęła w purpurze przed tą wysoką postacią w czarnych szatach i białym welonie, który ukrywał wszelkie ślady jej bujnych blond włosów, przystąpiła do duszy królowa, że biedna Rosamunda po tylu latach boleści i cierpień serdecznych piękniejszą dziś była, niż ona sama.

— Kogo wysłałaś pani ztąd, aby wieść o toim tu pobycie rozgłosił przed światem? odezwiała się ponuro królowa.

— Nie rozumiem was, dostojna pani, odpowiedziała łagodnie zapytana.

— Znany się na tém — odparła krótko królowa i znów nastało milczenie.

— Przełożona mi mówiła, że pani jesteś cierpiąca; ciągnęła po małej przerwie królowa. Na ustach chorąg pojawił się smutny uśmiech.

— To biedne serce, które tak trudno zmusić, aby milczało, wyszeptala cicho.

Na te słowa oczy królowej zabłysły dziko.

— Cierpisz pani na kurcz sercowy — wymówiła dziwnym tonem.

— Ja także niekiedy na tę samą słabość zapadam, lecz oto mam tu krople mego lekarza nadwornego, które mi zawsze pomagają; chętnie ich pani udzieli.

Dr. Baumbach, Munkel i Meibauer w wspomnianym powyżej wniosku żądają zmiany noweli procederowej w ten sposób, aby nie liczone kolmwojazerów do przekupniów wędrownych i zniesiono ograniczenia, jakim ulegają kolporterzy księgarscy. Chodzi tu, mówil wnioskodawca, o uchylecie wielkiego uchylecia prawodawczego i wcale się dziwić na należy, jeśli szanowny stan kupiecki w Niemczech oporne względem noweli zajmie stanowisko. Co do handlu kolporterowego dotkliwie się uczuwa brak centralnej instancyi, ponieważ co do dopuszczenia lub zakazu księżek i dzienników różne władze różne mają zapatrywania.

Tajny radca Boediker broni władz wykonywających prawo przeciw niesłusznym zarzutom. Prawda, że niektóre władze lokalne w zbytku gorliwości idą za daleko i błędnie prawo tłumacza, ale ztąd bynajmniej nie wypływa, iż prawo jest zbyt sztywne. Gdzie władze się w rozumieniu i tłumaczeniu jego pomyliły, tam nastąpiła naprawa. W ogóle jednak wykonywano je sprawiedliwie i niepodobna przypuścić, aby stan kupiecki widział w nim obrazę. Zależało na nie nie wniósł dotychczas. Co do kolportowania, mówca przypomina, że lewica sama zeszłego roku w komisji stawiała podobny wniosek co do druków szerszących zgorzienie. Projekt przeto odrzucić należy.

Pan Ackermann poparł preopinanta, Goldschmidt oświadczył się za wnioskiem. Pan Schalscha pyta tych, którzy powtarzają, że pisma niemoralne są przeciw zakazane, gdzie jest granica niemoralności, i czy kolporterstwo rzeczywiście szerzy po wsiach i miasteczkach oświata.

Kleist z Retzów zwraca uwagę Izby na niesłychaną ważność moralności, bo, gdzie tej nie ma, tam praca jest wstrętna. A czegoż nie kolportują? Nawet postacie w bezwstydną nagości.

Po kilku krótszych przemówieniach i ponawianej obronie wnioskodawców przepadła artykul i wniosek Baumbacha 142 głosami przeciw 123. Za nim głosują tylko grupy liberalne i demokracji socyalni.

Koniec o godzinie 5.

### Z sejmii pruskiego.

Nasamprzód Izba potwierdziła dziś etat dodatkowy, wpływający z nabycia kilku prywatnych kolei żelaznych, projekt opłaty stempla przy umowach dotyczących kupna i dostaw w tym kształcie, jak oba wnioski komisya zreagowała. Izba przechodzi do spraw petycyjnych.

Pierwszą jest petycja stowarzyszenia ekonomicznego prowincji nadreńskiej i Westfalii, dotycząca święcenia niedziel, która komisya poleciła oddać rządowi do uwzględnienia. Pan dr. Graf napomina, aby tu nie iść za daleko. Nie należy tu mieć na oku bezczynności starotestamentowej, lecz chrześcijańska niedziela, o której mówią: nie człowiek jest dla szabasu, lecz szabas dla człowieka. Mówca wnosi o odruczenie petycji i przekazanie jej rządowi, jako material. Pan Strosser. Jeśli prawodawstwo nie ma wglądać w to, co się dzieje po domach, to rzemieślnik i kupezyk nie będą mieli spoczynku. W Anglii i Francji więcej dbają o spoczynek niedzielny, niż u nas. Pragniemy go z powodów religijnych a silniej go przestrzegają, tém samem podźwigniemy niższe warstwy. Komiszar rządowy tajny radca Brincken nie widzi potrzeby ponownego uregulowania kwestyi, bo istniejące przepisy wystarczają, byłoby ich należyte przestrzeganie. Komiszar rządowy tajny radca Rōdenbeck. Dalsze ograniczenie ruchu kolejowego, czy on dotyczy osób, czy towarów, jest niepodobne i doprowadziłoby do przerwy, za którą rząd nie może wziąć na siebie odpowiedzialności. P. Tiedemann oświadcza się w imieniu wolno-konserwatystów, że dzieli zapatrywania i poleca oddanie mu tej petycji jako material. P. Bachem za wnioskiem o tyle, że prawa święcenia świąt i niedziel możnaby wykonywać o wiele energiczniej. P. Heeremann żąda, aby w dzisiejszych czasach nie spuszczać z oka religijnej strony petycji i ruch i handel do koniecznych tylko rozmiarów ograniczyć. P. Wagner z Osthavellandu oświadcza, iż rząd drogą przymusu winien stósunki uregulować. Święcenie niedziel jest słusznem i nieuniknionem żądaniem socyalnych demokratów. Praca po fabrykach i warsztatach powinna być zabronioną, handle pozamykane. Co się teraz dzieje, nie jest święceniem niedziel, lecz namiętnem oddaniem się zabawom. I wiele zbrodni popełniają w niedzielę. Mówca prosi o przyjęcie wniosku komisji.

Rozprawy o 1 1/2 zamknięto.

Następne posiedzenie w czwartek 10. (Porządek dzienny: o moralnie zaniedbanych dzieciach i różne petycje.)

Mówiąc to, wzięła z woreczka flakonik kryształowy z złotą kapsułką.

— Podajcie mi szklanekę z wodą — mówiła nakazującym tonem.

— Rosamunda uczyniła zadość jej żądaniu; królowa wpuściła kilka kropli w wodę, a ta przybrała purpurową barwę.

— Wypij!

Rosamunda postawiła szklanekę na stole mówiąc:

— Zachowam to na przypadek prawdziwego fizycznego cierpienia, gdyż innego rodzaju jest ból, który trapi moje serce.

— To cię uspokoi, wypij! — wyrzekła rozkazując królowa, a oczy jej demonicznym zabłysły blaskiem, lecz może to ostatnie promienie zachodzącego słońca tak się w nich odbiło.

I Rosamunda wypila aż do ostatniej kropli.

— Nie bardzo miły ma smak — wymówiła z uśmiechem.

— Jak się to lekarstwo nazywa?

Na to zapytanie podniosła się Eleonora i odrzekła surowo:

— Śmiercią się nazywa, — a kiedy z piersi Rosamundy wydarł się okrzyk boleści, mówiła dalej:

— Przyjmując welon zakony sądziłaś, że Henryk Plantagenet cię oszukał, lecz myliłaś się Rosamundo Clifford. W obec Boga jesteś prawą żoną króla Henryka, i dla tego to zadałam ci śmierć w tym płynie.

— Czy rozumiesz mnie? Módl się, gdyż za chwilę będzie już za późno.

Z temi słowy królowa opuściła celę, a zamykając

## KORRESPONDENCJE KRYWERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 4 maja.

(Nominacya księży Biskupów Sufraganów a nasze dzienniki. — „Kraj“ o sprawach religii katolickiej. — Chrześc. na prawo. — stawia.)

(—) Dziwnem się to zaiste każdemu zdawać musi, że kiedy peryodyczne pisma rosyjskie były na razie przepelnione uwagami o przekonaniach pięciu naszych Biskupów Sufraganów, pisma nasze, oprócz prostego zastrzeżenia wiadomości, nie podniosły doniosłości faktu, nie były echem radości, jaka przejęła całą masę publicznosci. Niestety milczenie to przypisać raczej należy obojętności w sprawach religii, zarazie co raz polewszechniejszej w prasie naszej, brakowi odwagi cywilnej, jak trudności położenia, lub pętom cenzury. A jednakowoż, jeżeli inicjatywa w ocenianiu spraw duchownych na równi z niektórymi kwestyami politycznymi nie zawsze jest możliwą, to w formie odpowiedzi niemożom rosyjskim można było upomnieć się o prawa Kościoła, można było udowodnić, że się szanowaniu katolickiemu broni. Pismo nasze „Kraj“ w kwestyach politycznych stósunków naszych ze społeczeństwem rosyjskiem występuje przeciw elukubracjom pism rosyjskich rozumnie i śmiało, zaznaczamy też w pamięci naszej każdy jego krok w tym kierunku. Ale inaczej się rzecz ma co do kwestyi Kościoła katolickiego dotyczących, wiary naszej, podstawy naszego bytu. Lepiej byłoby, żeby pismo to milczało, każdy krok bowiem jego oznacza się „niefortunną nietakownością i w dziwnie fałszywym, boleśnie nas często dotykającym obraca się kółku. Mielimy tego dowody, ile razy o kwestyi uniótów mówi, dowód w szumnym panegyryku pamięci Lutra poświęconym. Czegoż zresztą innego od założyciela pisma i od jego głównego redaktora spodziewać się można? Na innych oni pacierzach wychowani, niż ogół społeczeństwa naszego.

Jakże skuteczniejsze usługi sprawie naszej oddałyby „Kraj“ przy zdolnościach osób do składu redakcyi należących, gdyby chciał i umiał stanąć na stanowisku katolickim. Brak tej spójni z narodem jest wiodocznym i budzić może obawy, że pismo, pomimo wiedzy i woli wyszkolone być może w kierunku żadnemu rządowi nie obcej zasady: divide et impera. Brak tej spójni z narodem naprowadza pismo „Kraj“ do krzywego pojmovania kwestyi unii, a następnie i kwestyi Rusinów w Galicyi. Czemuż przy tylu słowach prawdy, jakie znajdujemy w numerze 10 pisma tego w odpowiedzi na artykul „Moskiewskich Wiedomości“ brzmni nieustannie ten dvtosnawski niepojmowania, że unieci są prawdziwymi katolikami i rzym-skimi, i chcą nimi pozostać? Czemuż rozróżnia „Kraj“ wyznaczenie uniekie od katolickiego i nie rozróżnia kwestyi rytu od kwestyi wiary? Czemuż zdradza tak grubą nieznaną historią Bazylianów, chociaż tak gruntownie o tém posiadamy dzieła? Czemuż ignorują lub nie chce wiedzieć o tém, że Bazylianie przez organ ich prowincyał i znakomitszych reprezentantów dopraszali się u Ojca św. o reformę ich zakonu w duchu wskazanym przez św. Józefata Kuncewicza i Wiliamina Rutkiego? Czemuż nie zbadał miejscowych stósunków i nie doczytał się w podaniu Bazylianów do Ojca św. uznania, że nie czując się na siłach, aby sprostać zadaniu, upraszają o oddanie czasowo ich nowigrady pod kierunek OO. Jezuitów. Zapomina redakcyja że Stolica Apostolska, utrzymuje, rozwija, wzmacnia prawdziwą wiarę środkami, jakie za właściwe uznaje, „Kraju“, i innych dzienników rady zasiagać nie będą. Inny to głos przemawia do umysłu Ojca św. i krokami jego kieruje, jak głos prasy peryodycznej. Boleśnie nas też dotknęła, bo powadze pisma ubliża, wzmianka redakcyi, po umieszczeniu pisma korespondenta z Lwowa, który się tak potulnie poddaje jej instrukcyom w spowodaniach o kwestyi rusińskiej i unii, że Stolica Apostolska w kwestyi oddania klasztoru ławrowskiego Jezuitom, powstrzymana uwagami dzienników lwowskich i „Reformy“ krakowskiej, decyzyją swoją zawiesiła.

Przechodząc od wyrzucenia w szpaltach pisma waszego tych żalów na pismo „Kraj“, co nie byłoby możliwem w czasopiśmie naszym, do opisanja gospodarki rosyjskiej na ziemiach naszych, której jesteśmy świadkami, zaczne od opisu faktu notorycznego z czasów zarządu gubernią piotrkowską przez Kochanowa, obecnie mianowanego pomocnikiem generał-gubernatora Todlebena. — W powiecie brzezińskim tężże gubernii jest wieś Witulice. W roku 1831, w czasie wojny, właścicielką tej wsi była młoda, piękna wdowa. W czasie pochodu wojsk rosyjskich na Warszawę wieś zajęta została przez wojsko, a w pałacu usadowil się pułkownik Powabami młodej wdowy ujęty, pułkownik szalenie się w niej rozkochał, a po skończeniu wojny przybył do Witulice dla złożenia bogdancę swój holdu i uproszenia o jej rękę. Postawiono mu za warunek, by został katolikiem. Pułkownik przystał na to, trudności usunął a wyprzedawszy znaczne swe majątki w Rosji, przemieścił się do Królestwa i nadobną wdowę poślubił. Z mu-

drzwi za sobą, widziela jeszcze upadającą Rosamundę, widziela, jak jej blade oblicze pokrył cień śmierci!

Niezadłóg potem, kiedy król Henryk dowiedział się o śmierci Rosamundy, odprowadzono Eleonorę z Akwitanii do więzienia w Dwer; przesiadziła tam długie dni o chlebie i wodzie, pokutując za swój nieczysty postępki.

A kiedy nareszcie Henryk II uwolnił ją z więzienia, straciła bezpowrotnie jego względy i serce, a trębadorzy i minstrele opiewali żalostnymi tony tragedyi życia pięknej Rosamundy.

Na cmentarzu klasztornym w Gadstaw na grobie Rosamundy rosło drzewo orzechowe, co rok obficie obryte owocem, lecz był to owoc pusty, bez jądra. W dzień dzień istnieje to drzewo wysokie i silne, okrywające swemi konarami wklęsy grób i marmurowy nagrobek wyryty na nim czterowersz dziś już z trudnością cyfrować można, a treść jego następująca:

Najpiękniejsza z róż  
Spoczywa w tym grobie,  
Jak róża prędko opada  
Tak i ona uleciała ztąd.

Poczerpnął i mchem porósł marmur na grobie Rosamundy Clifford w przeciagu siedmiu z gór wiekami a jej imię już tylko jak echo przebrzmiało objeś niedkiej o uszy tegoczesnego świata; lecz wieczną doba, kiedy słońce zejdzie a gruba mgła pokryje i pola, wtenczas konary starego orzecha szelostem swymi liści roznoszą smutne wieści o losach pięknej Rosamundy.

jątku swego w Rosji przywiózł do Królestwa 6 młodych, kilkunastoletnich chłopaków, będących w służbie u niego. Dzisiaj pułkownik i jego żona nie żyją, z owych zaś chłopców dwóch pozostało w Witułicach, tam się osiedliło i poeniło, obecnie zaś ich wnuki już żyją. — Miejscowy pisarz przy wójcie gminy chce sobie zaskarbić łaskę rządu, złożył naczelnikowi powiatu raport, że z miejscowej księgi ludności wyszedł, iż przybyłe z Rosji były wiary błahozesnej. Naczelnik powiatu złożył raport Kochanowowi, ten zaś na podstawie przepisów w Rosji obowiązujących, że prawosławnych rodziców dzieci nie mogą być, jak tylko prawosławni, przyszedł do wniosku, że i wnuki ich powinny być także tej samej wiary; nakazał więc, ażeby rzeczono rodziny wraz z całym potomstwem przybyły do Piotrkowa. Posłano odpowiednie rozkazy; właściano wszakże nie stawił się na wezwanie. P. Kochanow kazał użyć siły, posłano więc kozaków i na furach przywieziono całe rozkzone już rodziny. P. Kochanow oświadczył im, że są prawosławni, a gdy temu właściano zaprzeczyli, kazał ich powiązać, gwałtem zaprowadzić do cerkwi i tam ochrzcić, a następnie odwieść do Witułic. Tu nowy epizod sprawy miał miejsce; pomimo tego, że właściano uczęszczają jak dawniej do kościoła i za katolików się uważają, lud całej wsi palcem ich wytyka i żadna dziewczka męża, żaden chłopiec żony znaleźć nie mogą, głównie z obawy, iż ich dzieci będą musiały zostać prawosławnymi.

## NIEMCY.

\* Berlin, 14 maja. „Prawo do pracy.“ Książę Bismarck powiedział w jednej z mów, wygłoszonych w zeszłym tygodniu w parlamencie, że robotnicy mają prawo do pracy, tj. mają w razie braku zatrudnienia prawo żądać, aby im dano pracę, i powołał się przytęm na powszechne pruskie prawo krajowe. W tej sprawie pisze „Nat. Lib. Correspond.“: „Książę kanclerz odwołał się na tytuł 19 drugiej części (tak zw.) landrechtu, ale nie wypowiedział, że w tytule tym jest mowa o zakładach dla ubogich i innych zakładach miłosierdzia. §§ 1—8 owego tytułu głoszą zasadę, jaka ma służyć rządowi do opieki nad biednymi. Według § 2 mają tym, którzy nie mają ani środków, ani sposobności do zarobku na swoje własne i rodzinne utrzymanie, wskazane być roboty stósowne do ich sił i zdolności, tj. takim ubogim, za którymi rząd powinien się ująć, ponieważ utrzymania sami sobie nie wyrobiją, ani nie otrzymują od innych osób prywatnych, obowiązanych do tego poszczególnymi ustawami. Landrecht przyznaje wprawdzie biednym prawo do pracy, ale tylko w domu robotczym. A zatem, albo ks. kanclerz chce nadać „robotnikowi“ to prawo do pracy, albo stanął na podstawie państwa socjalistycznego.“

— „Nordd. Allg. Ztg.“ zaś tak się o tej rzeczy rozpisuje:

Cel tego wniosku łatwo odgadnąć. Nie chodzi socjalnym demokratom o postęp na drodze socjalno-politycznej prawodawstwa, lecz o zdyskredytowanie rządu. Gdyby im chodziło o popieranie interesów klasy robotczej, byłoby im niezłownie podali stósowny projekt, mający zaspobiec nagiącym potrzebom. Wszakże im to, jako członkom parlamentu, na mocy art. 23 konstytucyjnej ustawy wolno było uczynić. Trudno przeto odgadnąć, jak wytłómaczyć zdołają swoją nieczynność. Wątpić przecież nie należy, że wychodzący z łona demokracji socjalnej projekt rząd chętnie i należyście byłby uwzględnił. Wszakże nie dawno p. Lenzmann wniósł projekt, w trudnej materii wynagrodzenia za niewinnie poniesioną karę więzienną, lub areszt indyagacyjny. Czemż tego teraz nie uczynił? Ale rzekomi dobroczyńcy i opiekunowie ludu robotczego wzdą do tylko po błędnych manowcach. Nie czynią dla niego nic, nie chcą ulżyć jego nędzy. Ta nędza właśnie jest koniecznym warunkiem dla ich egzystencji. Potrzebują malkontentów, aby z nich tworzyć opozycję, i kierować nią według woli i upodobania, i dla tego starają się niezadowolone podtrzymywać i podsycać. Projekt stanowiący prawo do pracy byłby dla nich takim kamieniem obrazy, jak dla postępców zmniejszenie egzekucji podatkowych; wydarłoby bowiem z ich rąk narzędzie agitacji. Lud niech się nie spodziewa chleba od tych, którzy od lat wielu pochlebnie i wabiwimi słowy chcą po na swą stronę przeciągnąć.

„Nat. Ztg.“ dodaje, że „prawo do pracy“ z daleka uważane, jest tylko świętym frazesem, z blizką wygląda na komunalną, i że ciekawo byłoby rzeczą, jak wyglądać będzie prawne jego sformułowanie.

— Norymberga, 12 maja. Wczoraj po południu o 3 cję przeszkodziła żandarmerya zebraniu demokratów socjalnych. Zebranie to odbyć się miało w lesie za Lichtenhofem, a do licznego zebrania wzywały i zachęcały druki anonim rozrzucone wśród ludności.

— Uderzenie pioruna. W Manheimie — w powiecie bergheimskim — była d. 13 b. m. wielka burza. Piorun uderzył w wieżę kościelną nie zapalając jej, zdruzgotał kopułę i wielką część murów pod nią, wpadł potem do kościoła, gdzie w kilku miejscach pozostawił ślady spustoszenia. Na jednym z bocznych ołtarzy zdruzgotał wierzchnią płytę, uszkodził dwie mentary i spalił obrus. Po nad chórem uszkodził wielką część łupku. Wejście do kościoła policyjnie zostało zakazane ponieważ wieża grozi upadkiem.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 14 maja. Rząd włoski wykonał nowy zamach na majątek Kościoła. Objekt jest wprawdzie mniejszej wartości, niż złupienie Propagandy, lecz ważny w innym względzie. Oświadczył bowiem rząd, że winnica, którą Papież zostawiał zwykłe do użytku Penitencyarzom apostołskim zakonu Minorytów, którzy zastępowali Papieża w słuchaniu spowiedzi, zostanie zabrana i wartość jej na rentę zamieniona. Ponieważ winnica ta nie jest własnością „Towarzystwa duchownego“ tylko osobistą własnością Papieża, to z tego nowego gwałtu taki wniosek wynika, iż tak samo ogrody watykańskie, galerie, muzea i cały pałac Papieżowy będzie można zabrać. Do tego kolegium Penitencyarzy apostołskich, jest charakteru międzynarodowego, składa się bowiem ze spowiedników różnych narodowości.

## BELGIA.

\* Lowanium, 12 maja. Jubileusz. Uroczysty ogłos dzwonów połączony z hukiem dział zwiastował wczoraj wieczorem początek obchodu 50letniej uroczystości jubileuszowej katolickiego uniwersytetu. Miasto jak najpiękniej ustrojone, jedyny tylko ratusz nie przywdział szat godowych. Najpiękniej przystrojony został kościół św. Piotra, w którym dziś odśpiewano o godzinie 12 uroczyste Te Deum. Z Biskupów uczestniczyli w uroczystości: Arcybiskup Goossens oraz Biskupi

z diecezji Tournai, Leodym i Namur. Jako zastępca Biskupa z Gandawy przybył m. gr. de Battice. Członkowie katolicy senatu i Izby poselskiej zebrali się licznie. Deputacye studentów przybyły z uniwersytetów Gandawy, Leodym, Lille, Paryża, Akwisgranu i Wrocławia. Posiedzenie akademików rozpoczęło się o pół do 2 z południa wśród licznego zebrania. Po przeczytaniu brewe papieskiego, w którym Papież życzenia przesyła uniwersytetowi, zabrał głos rektor Pieraerts krótkim poglądem na lata ubiegłe. Skreślił rozwój i stan kwitnący uniwersytetu, liczącego obecnie 1600 studentów. Uwydatnił zasługi uniwersytetu, który tyłu uczonych mężów wychował. Wiernie trzymał się uniwersyteckie zasady pielęgnowania nauk i religii, a tęp samemu służył i ojczyźnie i Kościołowi. Na gorące te słowa odpowiedział Arcybiskup Goossens, wyrażając radość z tak świętej uroczystości, napominając profesorów i studentów do pozostania na tej samej drodze i przyrzekł, że i nadal episkopat uniwersyteckiej pomocy nie odmówi. Po południu odbył się święty historyczny pochód po ulicach, wityany okrzykami przez ludność bardzo licznie zebraną. Wieczorem był bankiet, na którym i Biskupi byli obecni.

## TURCYA.

\* Śmierć Midhata paszy. Telegram podał w tych dniach z wschodu wiadomość o śmierci Midhata paszy, kanclerza tureckiego, reformatora i najwolniejszego w nowszych czasach męża stanu w państwie Osmanów. Zmarły urodził się w Carogrodzie w r. 1822. W młodym bardzo wieku wszedł w służbę rządową, a w r. 1856 był już sekretarzem rady stanu. Inne wersje podają za miejsce jego urodzenia wyspę Chios, lub Bułgarię, lecz uzasadnioną jest najbardziej wiadomość, podająca Carograd jako miejsce urodzenia. W r. 1858 udał się do Paryża, gdzie się oddawał pracy nad językami europejskimi. W r. 1860 wezwany na stanowisko gubernatora Uesküpu i Prizrendu, gdzie swoją pracą nad zreformowaniem stosunków ekonomicznych zwrócił uwagę Fuada paszy, który powierzył Midhatowi namieslnictwo nad całą Bułgarią. Na stanowisku tęp odznaczał się bezstronnością, pobudował wiele dróg, szkół, szpitali i w ogóle rozwijał nader pożyteczną dla kraju czynność. W roku 1867 wszedł po raz pierwszy do gabinetu, jako minister bez teki, w kilka miesięcy został kanclerzem. Za dążności reformatorskie znienawidzony, ustąpił, by ponownie w roku 1871 objąć dawne stanowisko. W następnym roku, wyparty znowu przez stronnictwo staroturckie, wezwany został przed wojną rosyjsko-turecką do prowadzenia nawy tureckiej. W r. 1876 czynny był niezwykle. On głównie przyczynił się do detronizacji Abdul-Asisa a następnie Murada. W tym roku wypracował także projekt konstytucji dla państwa tureckiego. Nowy sultan nie ufał Midhatowi, który tęp został wygnany z kraju, a gdy go w r. 1878 wezwano do czynności urzędowych, ciągle towarzyszyła mu nieufność. Owocem podejrzeń przeciw Midhatowi był proces wytoczony mu w r. 1881, po którym skazany na śmierć, a przez sultana ulaskawiony na wygnanie w Taif pod Mekką; tam tęp umarł, jak donoszą, w nędzy i opuszczony, rodzinie bowiem nie pozwolono Midhatowi towarzyszyć.

## TELEGRAMY.

Paryż, 14 maja. Wczoraj wieczorem o 10 godzinie na drodze żelaznej północnej, niedaleko stacji Landy na dolinie St. Denis, w miejscu, gdzie dwa tory jeden po nad drugim się krzyżują, wpadł pociąg towarowy, idący po wyższym torze, na pociąg osobowy, w tęp właśnie chwili tam przebiegający. Maszynista został zabity, 25 podróźnych i 5 urzędników drogi żelaznej zostało mniej lub więcej ranionych, lecz większa część wkrótce pojechała dalej.

Haga, 14 maja. Wczoraj zawarto konwencję literacką pomiędzy Niemcami a Niderlandami.

Hamburg, 14 maja. Parowie hamburski „Denderah“ z linii Kosmos, płynący z Ameryki południowej a stojący na kotwicy pod St. Vincent, rozbity został przez parowiec hamburski „Rio“, płynący do La Plata. „Denderah“ zatonął. Załoga i podróźni uratowali się.

Paryż, 14 maja. Dziś złożył poseł chiński Li Fong-Poa powołanie ministrowi spraw zagranicznych, p. Ferremu, z powodu porozumienia się Francji z Chinami, które misya jego w Paryżu tak szczęśliwie inaugurowała. Juliusz Ferry posłał chińskiego, ażeby przesyłał wice-królowi Li-Hung-Hang wyraz zaufania, które on (Ferry) ma do jego pośrednictwa podjętego w interesie tych nowych stosunków handlowych i przyjaznych, którym traktat w Tientsin dał sankcyę, i to ku wielkiej korzyści obu krajów.

## Towarzystwa i Spółki.

Posiedzenia komitetu Związku Spółek Zarobkowych odbyły się w dniach 6, 11 i 14 marca, 1 kwietnia, 6 i 13 maja r. b. Na pierwszych pięciu posiedzeniach rozbieziano wypracowany przez ks. Patrona protokół dla rewizorów Spółek, który przyjęto. Nadto rozdzielono Spółki pomiędzy dziesięciu rewizorów do uskutecznienia rewizji. Rewizja Spółek, które na ręce ks. Patrona przesyłały oświadczenie, iż się jej poddają, będzie mogła wkrótce nastąpić. Oświadczenia takie nadeszło dotąd 17 Spółek. Komitet się spodziewa, że dalsze oświadczenia ks. Patronowi niebawem złożone zostaną.

Na ostatnim posiedzeniu rozbieziano kwestyę instytucji centralnej dla Spółek, która by regulowała przepływ i odpływ kapitałów dla tychże. Kwestyę tę rezolucyę sejmików w Toruniu z r. 1882 i w Trzemesznie z roku 1883 komitetowi do rozważania poleciły. Zgodzono się, że instytucyę taką nie może być żadna, choćby najlepiej ufundowana Spółka, ze względu na przepisy ustaw. Do osiągnięcia powyższego celu jest z tęp rzeczą konieczną utworzenie osobnej instytucji finansowej naksztalt Genossenschaftsbank von Soergel, Parisius et Comp. w Berlinie. Do wypracowania odnosnego projektu, który przyszedł sejmikowi ma być przedłożony, wybrano referenta i korreferenta, którzy elaborat swój w wkrótce odbędą się mającym posiedzeniu przedłożą.

## KRONIKA

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 15 maja.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał pionierowi Ciesielskiemu w dolnoślązkim batalionie pionierów nr. 5 medal ratunkowy na wstążce.

\* Według wszelkiego prawdopodobieństwa pan inspektor Lux, który dłużej czas był obłożony chorem i ostatecznie w celu odzyskania mocno nadwątlonego zdrowia uzyskał urlop na dłuższy pobyt we Włoszech, więcej na swe urzędowanie nie wróci. Obiegają przynajmniej po mieście niepotwierdzone, jak się zdaje, pogłoski, że posadę jego ofiarowano trzem nauczycielom dotychczas zatrudnionym przy pewnym wyższym zakładzie naukowym. Dwóch z nich podobno wręcz odmówiło przyjęcia ofiarowanego miejsca; trzeci zaś dotychczas się waha. Wymieniają nawet nazwiska tych panów. O ile wiadomo, żaden z nich nie umie ani słowa po polsku; z tąd łatwo pojąć i pochwalić należy odmowę dwóch pierwszych, i wabanie się trzeciego. Sądymy, że bliższą przyszłość całą sprawę wyjaśni.

\* I „Germania“ porusza powszechnie wiadomą sprawę obchodzenia święta św. Stanisława przez uczniów szkoły przygotowawczej, wspólnej obu gimnazjom. Według oświadczenia pp. dyrektorów Meinerza i Noetla nauczyciel p. Brendel żądał tylko od pomienionych uczniów zaświadczenia, że na lekcy nie przyszli za wolą i z wiedzą rodziców. Bardzo ważną i rozstrzygającą całą sprawę jest uwaga, że, ponieważ święto św. Stanisława należy do świąt przez rząd uznanych, p. Brendel wcale nie miał prawa żądać od chłopców pomienionego zaświadczenia. Czy może przypuszczać, że ten i ów z ojców katolickich mimo to posle swe dziecko do szkoły, albo czy mu jako pedagogowi nie był znany spis świąt każdego katolika zobowiązujących? Nam się zdaje, że i jedno i drugie przypuszczenie jest niepodobnym do wiary.

\* Towarzystwo nasze dramatyczne bawi obecnie w Koźminie, z tąd udaje się do Krotoszyzna, gdzie grać będzie w dniach 17, 18 i 19 bm., a mianowicie komedye: „Dom otwarty“, „Gęsi i gąski“, „Góra nasi.“ — Z Krotoszyzna udaje się do Pleszewa. — Powodzenie było dotychczas świetne. Tak w Śremie, jak i w Gostyniu publiczność zbierała się licznie, nie szczędząc uznania artystom. Zastępca dyrekcji tegoż towarzystwa pisze do redakcyi „Dziennika Pozn.“: „Na następnym przedstawieniu w Gostyniu publiczność zbierała się tak licznie, że sala pomieścić jej nie mogła. Główny wydział, żegnano nas serdecznie. Ze wszystkich oien stano nam polegnania. Pan G. P. odesłał nam siedmiu furmankami do Koźmina, a dr. R. przez cały czas pobytu tam gorliwie się nami opiekował. Celem sercem wdzięczni jesteśmy tym panom i całej publiczności tak z okolicy jak i z miasta. Prosimy sz. pana, racz im w imieniu naszym podziękować za ich dobroć, serdeczność i uprzejmość. Publiczność zajmuje się wszędzie bardzo teatrem; zapraszają nas na rok przyszły. — W Koźminie podejmują nas również serdecznie, goszczą u siebie. Przekonywam się teraz, że projekt wyjazdu na prowincyę był bardzo szczęśliwy. Jestem tego zdania, że przy porządkiem prowadzeniu teatru, może on wybornie trzy miesiące na prowincyi prosperować.“

\* Wiceprezydent rejencyi Sommerfeldt otrzymał urlop do połowy czerwca.

\* Przystreżon na drodze ku Dębinie pomiędzy bramą a lokalem Heusiga rozpoczął fiskus wojskowy brukować Drugą część p. daisionej drogi oddał już magistrat do użytku publicznego.

\* Napad. Dwóch łobuzów napadło przedwczoraj z rana ludzi pomiędzy Przepadkiem a Urbanowem. Kobięte z Winiar, która bronila się przed nimi, powalili na ziemię i pobili; następnie zaczęli żonę dożrycy szosowego z Winiar, oraz mleczarkę z Przepadka i córkę krawca z Winiar. Gdy im na pomoc nadbiegli restaurator W. z Urbanowa i jego dorosły syn, poczęli i tych turbować, przytęm jeden z łobuzów uderzył na nich z kijem i zranił ich dość znacznie. Przywołano patrol, ale i ten nie zdołał łobuzów poskromić; dopiero po zawezwaniu czterech żołnierzy przyaresztowano ekscedentów. — Wyślędono nadto, że łobuzy te poprzednio wieczorem napadli na stokach fortecznych robotnika z fabryki cygar, i że zabrali mu portmonetkę z 2 m. 30 f.

\* Wiadomo Czytelnikom naszym, że komitet składający się z pp. Joachima Jarochowskiego, M. dr. Kwileckiego, Stefana hr. Kwileckiego i dr. Zygmunta Szańdrzyńskiego, zamierzył urządzić w miesiącu sierpniu r. b. targ na bydło rozpiodowe w Szamotułach. — Na podanie w tym względu wniesione do rejencyi otrzymał komitet powyższy odpowiedź odmowną. Olniósł się zatem do ministra rolnictwa. W skutek tego rejencya tutejsza zawiadomia, że gotowa udzielić pozwolenia na urządzienie rzeczzonego targu, żąda tylko, aby jęj komitet doniósł w którym dniu chce urządzić ów targ i czy przyjmuje na siebie koszta, jakie wynikną z utrzymania przez czas trwania targu rządowego weterynarza dla nadzoru nad bydłem. W obec tego targ na bydło rozpiodowe w Szamotułach przyjdzie do skutku.

\* Dnia 5 bm. zebrał się majstrowie cechu krawieckiego na ratuszu celem wyboru nowego Zarządu podług nowych ustaw; członków zebrało się 34. Obrani zostali większością głosów pp. K. Drzewiecki starszym majstrem, A. Ligocki zastępcą jego, Mikołajewski kasyerem, L. Gołębowski zastępcą jego, J. Grzybowski sekretarzem, H. Hoffmann zastępcą jego, pp. Piątkowski i Józef Pawlicki egzaminatorami.

\* Proboszcz rządowy Grünastel z Koźła zrezygnował z posady, zapewnivszy sobie 9600 marek pensyi. Wikaryuszem w Koźlu mianowany został ks. Kollar, który tęp dzisiaj odprawiał w tamtejszym kościele parafialnym mszę świętą.

\* Z Jutrosina donoszą do „Orędownika“, że w tamtejszej kasie miejskiej wykryto wielkie nieporządki — wykażoło się bowiem, że braknie około kilka tysięcy talarów. Kasyer uciekł; schwycono go wprawdzie i osadzono w Lesznie, lecz pieniądze przy nim nie znalezione. Zeby pokryć niedobór, zarząd miasta chwycił się tego sposobu, że ścięga podatki za dawne lata w przypuszczeniu, że podatki te nie zostały zapłacone. Kto nie ma z dawniejszych lat pokwitowania w swęj księzce, musi teraz płacić. Zdarza się więc i to, że ktoś ma płacić od gruntu, którego już nie ma, bo go już przed kilku laty sprzedał. Obywatelstwo więc ma zapłacić to, czego brak w kasie. W całym mieście panuje wielkie burzenie. Należałoby rzecz oddać rejencyi, a gdyby to nie skutkowało udać się do naczelnego prezesa, ostatecznie do ministra oswiaty.

\* Wijewo w W. Ks. Poznańskim. Z Berlina doniesiono do „Rhein. Courier“, że dyrektor ministeryalny Lucanus i tajny radca Hübler z ministerstwa wyznali, którzy zwiędzali majątek Wijewo, udali się do W. Ks. Poznańskiego w celu kościelno-politycznych rokowań. Kwestya ta jest o wiele niewinniejsza. Majątek Wijewo, obejmujący około 2500 hektarów, wyszedł z rąk właściciela Polaka i dostał się w posiadanie fundacyi brandenburskiej Neuzele. Podróż zatem obudów panów tych była czysto prywatnej natury.

\* Do symultannego seminarium w Rawiczu przyjęto 34 preparandów, z których 16 jest katolików, 17 ewangelików i 1 żyd. Pomiędzy katolikami ma być tylko trzech Polaków a reszta Niemców. Z polskiego języka nie byli kandydaci wcale egzaminowani. Liczba nauczycieli Polaków będzie się coraz bardziej zmniejszała; gdyż i w Paradyżu zmniejsza się z

każdym rokiem liczba seminarzystów Polaków. Obawia więc się trzeba, że coraz częściej będą do polskich gmin nauczyciela Niemcy posyłani.

\* Ks. dziekan Tułkowski z Jastrzębia otrzymał dnia 13 bm. kanoniczną instytucyę na probostwo w Tucholi.

\* Z dniem 20 bm. otwarta zostanie w Pieraniu, w powiecie inowrocławskim ajentura pocztowa.

\* Bilety sezonowe do zakładów kąpielowych nad morzem Bałtyckim, ważne przez 42 dni, wydają następujące stacye: we Wrocławiu, Nisie, Opolu, Raciborzu i Poznaniu do zakładów kąpielowych w Kołobrzegu i Sobót lub Nowego Portu (Neufahrwasser) oraz z Poznania do Rügenwalde i Ujścia (Stolpmünde) — i to od 20 maja r. b.; — dalej stacye we Wrocławiu, Nisie, Opolu, Raciborzu i Poznaniu do zakładów kąpielowych w Swinemünde, Wolgast, Gryfi, Stralsundzie i Bergen na Rugii — i to od 1 czerwca do 15 września włącznie. Blizsze szczegóły zawierają egzemplarze drukowane i cenniki, które są do nabycia za cenę 5 fen. w ekspedycyach biletów na dworcach.

\* Z Berlina donoszą nam, że tamże w dniu wczorajszym p. Stanisław Niklaus złożył egzamin asesorski.

\* W sprawie morderstwa w Skurozu pisze wychodząca w Starogardzie „N. Westpr. Ztg.“ w numerze z 12 maja: Poszukiwania odbyte przez komisarza kryminalnego Hofa za mordercą chłopca Cybuli w Skurozu, miały w skutku nasampród wypuszczenie Josephsohna z więzienia i przyaresztowanie kilku innych osób. Podejrzenie o popełnienie szkaradnej zbrodni przypięło się teraz do osoby tamtejszego rzeźnika, chrześcianina, i do tyła się wzmochno, że nastąpiło przyaresztowanie rzeźnika za przyczyną pierwszego prokuratora w Gdańsku. Dwie inne osoby, jak nam doniesiono, ujęte zostały za krzywoprzysięstwo, gdyż podobno w toku śledztwa przeciwko Josephsohnowi stwierdzili przysięgą niektóre bardzo obciążające doniesienia, które potem okazały się zmyślonemi. „Danziger Ztg.“ dowiedziela się w drodze prywatnej, że do Skurca ścięgnięto kilka żandarmów, gdyż wskutek najnowszych odkryć prawdopodobnie się obawiano scen burzliwych.

\* W Kaliszu zdarzył się według „Schlesische Volks-Ztg.“ w zeszłą niedzielę smutny wypadek. Po południu najęło sobie 6 osób parowiec, należący do właściciela cegielnii Zaleskiego, ażeby się nim przejechać po Prośnie. W pobliżu strzelnicy eksplodował kocioł, w skutek czego jeden męzczyzna z towarzystwa natychmiast został zabity, trzy inne osoby otrzymały już to ciężkie, już to lekkie rany. Właściciel parowca, Zaleski, ma poparzony brzuch i nogi.

\* Henryk Siemiradzki opuścił Rzym i przybył w tych dniach do nowonabytej majętności swojej Strzałkowo pod Noworadomskiem. Artysta wydał tam polecenie uporządkowania i oszkleenia największej komnaty w całym dworze, co wskazuje, że podczas zamierzonego odpoczynku latowego będzie tam pracował. Siemiradzki, umieścivszy syna swego w Warszawie, w celu przygotowania go do szkół, wraca jeszcze do Rzymu, poczem dopiero wraz z rodziną przybędzie do Strzałkowa na całe lato.

\* Z Buczacza, na Podolu galicyjskim telegrafują do „Dziennika Polskiego“ iż banda rozbójników dokonała tamże w nocny w wtorek straszliwej zbrodni. W samąm śródmieściu wymordowała ona rodzinę złożoną z ośmiu osób. Ocalało tylko dziecko ośmioletnie, które ukrywało się przed rozbójnikami.

\* Andriolli przybył w poniedziałek do Warszawy i zabawi w kraju około czterech miesięcy. Przy końcu września wraca do Paryża, gdzie go oczekują liczne zamówienia.

\* Goście indyjscy, którzy bawili u nas przed kilku tygodniami, bawią obecnie w Warszawie i nie przestają być przedmiotem ciekawości po za arenę cyrkową. Jakże wielkie było ich zdumienie, kiedy — jak pisze „Kuryer Warszawski“ — zjawił się przed nimi pan H., mieszkaniec Warszawy, i w narzeczu indyjskiem powitał całą kolonię. Męzczyźni, kobiety, a nawet dzieci z radością, objawiającą się w dzikich skokach i okrzykach, odpowiadali p. H., wyrażając zdziwienie, że „błada twarz“ włada ich mową. P. H. przez blisko 20 lat bawił w Ameryce, głównie zaś jako farmer w stanie Nebraska, i należał do niejednej krawkiej potyczki z plemieniem Omaha Sioux. W zetknięciu się z nimi poznał ich mowę bardzo dobrze, nie więc dziwnego, że z przybyzszymi porozumiał się teraz doskonałe. Rozmowa prowadzona była o wielu słynnych wojownikach plemienia, których nazwiska p. H. utkwily w pamięci. Orazało się, że od lat siedmiu, to jest od czasu, jak p. H. powrócił do kraju, ani jeden z tych rycerzy i skalpowników indyjskich nie żyje. Obyczajem swoim Indyanie nadal zaraz miano p. H., który otęd nazywa się dla nich „błada twarz“ niebieskiej mądrosći. Kiedy p. H. wychodził, Indyanie usilnie go prosili, aby ich raz jeszcze odwiedził, skarżąc się bowiem na zupełne osamotnienie i nudy hotelowe, przerywane rzadkimi wycieczkami na wozach.

\* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 16 maja, św. Jana Nepomucena. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 7 minut 48.

Długość dnia 15 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1426 Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka. — 1561 Śmierć hetmana Jana Tarnowskiego. — 1608 Zabrzdowski przeprosza Zygmunta III. — 1667 Śmierć królowej Maryi Ludwiki. — 1831 Bitwa pod Bzdęciami. — 1831 Poruszenia zbrojne w środku Wołynia.

## LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 14 maja 1884.

Przy dziesięciu dalszym ciągnięciu drugiej klasy 170 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane: (Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 105 marek.)

23 54 (120) 55 74 79 156 207 25 96 311 37 67 447 63 506 (240) 24 634 38 88 712 33 64 68 90 814 32 86 965 1070 80 209 24 45 403 78 82 88 501 36 48 96 682 705 30 89 801 65 916 29 43 2021 36 96 114 61 267 96 850 72 (120) 90 416 72 544 57 72 601 55 80 785 30 72 77 804 55 970 8014 123 25 202 55 85 90 802 408 47 77 519 43 52 63 616 34 44 53 69 72 758 813 16 4015 89 198 300 (150) 7 34 428 31 39 86 538 76 89 624 765 801 48 922 56 70 5027 28 238 834 66 82 409 25 46 97 550 609 17 32 (120) 60 (120) 71 14 50 (120) 816 (150) 40 912 (180) 42 6094 178 248 54 55 357 65 436 49 60 55 400 609 14 15 76 796 800 96 7008 170 74 260 (150) 63 74 593 615 83 759 833 50 966 8029 65 (120) 83 92 129 70 76 (150) 93 205 438 81 562 64 72 662 (180) 91 723 48 92 (120) 842 55 57 953 60 75 9074 97 116 25 45 279 573 99 689 923 55 64 (120).

10054 95 207 32 (120) 44 93 (140) 309 15 19 41 53 531 32 36 56 623 716 43 (120) 800 40 49 66 (120) 96 908 16 11020 4056 64 70 83 84 180 32 63 (180) 78 229 56 316 434 79 (120) 92 98 551 69 (120) 78 717 30 97 (150) 875 80 961 64 89 12071 177 222 46 312 35 70 542 66 75 635 79 739 802 10 (600) 66 (120) 71 83083 80 127 (120) 274 409 11 (180) 82 536 58 621 738 83 906 56 12425 (120) 55 309 16 18 41 439 49 500 53 80 (120) 616 90 721 57 935 87 15021 41 121 259 319 40 439 549 52 609 90 716 88 872 76 (300)

98.900 48 16089 (120) 121 23 42 44 52 273 86 320 86 516  
 41 61 73 92 606 58 814 (180) 60 92 907 58 65 17166 98  
 217 28 82 (120) 310 18 38 (120) 39 43 456 59 622 (150) 25  
 731 (120) 813 62 901 15 19 26 39 42 58 18034 66 84 148  
 84 225 39 80 336 58 61 80 407 54 515 16 51 688 68 72 95  
 782 815 929 32 59 66 69 80 91 19024 27 58 81 102 30 80  
 87 96 215 27 70 96 304 (120) 432 56 (120) 93 504 7 (150) 14  
 27 72 83 669 98 702 839 919 26 64.  
 20063 98 157 63 84 (120) 330 (120) 469 513 26 29 40  
 70 624 28 36 43 78 (240) 90 729 35 60 865 67 68 69 903  
 9 23 (120) 55 81 (120) 21052 121 344 48 51 81 96 448  
 522 45 85 608 61 85 95 702 63 71 (150) 842 70 900 40 53  
 22006 38 (150) 66 83 94 186 95 225 401 50 562 87 626 81  
 34 79 854 60 923 23006 59 101 247 331 33 57 77 566 (150)  
 76 607 53 60 (150) 95 726 44 92 834 50 55 929 80 (120)  
 24002 20 107 (180) 218 31 35 57 91 323 54 (120) 70 419 29  
 70 72 83 99 597 (180) 617 80 728 85 89 819 99 940 82 (120)  
 88 (120) 91 25042 82 180 204 309 25 60 421 628 69 95  
 (300) 732 98 802 86 925 98 26037 53 171 76 (120) 233 76  
 365 (120) 75 80 93 406 35 37 547 648 706 30 (150) 67 77 87  
 807 83 (120) 93 960 88 27053 120 98 (120) 259 76 91 817  
 85 476 79 501 619 86 95 792 (120) 800 18 30 38 51 941  
 76 94 28034 (120) 245 344 77 401 501 4 639 64 85 870  
 81 (120) 87 908 29009 208 55 302 58 95 402 3 4 18 97  
 599 69 674 (150) 767 802 7 86 912 43 55 (120) 92.  
 30000 (180) 125 215 31 (120) 51 68 71 89 461 626  
 66 (120) 733 91 93 829 37 52 99 966 31000 (1800) 6 60  
 94 148 97 236 40 319 36 38 63 497 46 582 632 41 57 51  
 (120) 95 751 73 888 949 80 22021 36 77 1/2 238 349 96  
 570 71 627 39 96 807 913 33 42 86 33052 89 139 94 207  
 20 93 384 416 (120) 91 (120) 501 608 19 34 46 55 70 80  
 809 56 74 939 34108 42 205 9 (120) 69 75 393 429 41 80  
 98 (120) 504 (180) 38 (120) 81 744 66 79 85 829 77 947  
 35036 61 140 43 68 81 218 29 461 587 929 91 36016 28  
 287 97 308 687 727 908 70 (120) 37063 80 193 99 285 93  
 328 39 (120) 492 648 740 81 89 842 54 909 (300) 73 88  
 38020 98 166 289 305 52 484 506 35 78 85 630 52 (120)  
 67 757 81 817 67 (120) 68 91 947 74 39074 177 215 16 62  
 804 12 32 50 (120) 411 31 34 569 668 76 704 13 (240) 835  
 80 988.  
 40038 185 203 6 7 309 29 65 84 463 523 73 64 634  
 724 32 45 53 92 (240) 95 805 13 (120) 69 937 79 (300)  
 41047 81 133 77 226 72 318 57 58 367 504 73 39 84 800  
 10 17 29 909 47 89 42004 101 19 30 36 43 65 359 87 471  
 907 84 96 680 719 36 (180) 72 88 810 13 27 45 941 43055  
 (120) 168 243 (180) 327 59 407 22 526 603 96 (300) 805 926  
 68 44026 171 86 (240) 216 25 37 56 58 347 (180) 407 31  
 48 718 64 885 907 40 70 92 45012 133 66 78 97 (120) 243  
 70 84 399 446 48 53 616 67 68 84 733 (240) 90 809 74 930  
 46064 74 117 248 80 338 66 79 430 39 582 61 607 (120) 52  
 89 95 718 28 35 65 813 59 912 56 47093 126 57 69 73 81  
 86 220 75 357 423 93 98 517 (120) 672 63 775 94 968 80  
 950 48035 112 (120) 42 239 40 76 355 62 498 57 68 576 39  
 59 684 711 32 90 884 40 935 45 65 85 49044 99 112 63 48  
 (120) 97 245 56 75 908 15 502 8 27 62 650 98 700 13 73 92  
 875 923 29 58.  
 50333 34 401 18 26 529 636 720 47 886 41 89 932 69  
 51003 25 178 222 44 59 (120) 67 69 316 99 501 654 95 841  
 51 79 909 88 52077 131 217 315 51 76 81 729 855 911 15  
 49 57 58 83 90 53056 128 (120) 80 83 84 222 99 347 403  
 550 70 626 (150) 33 43 53 702 54 926 64 96 54010 (120)  
 84 (120) 189 92 212 26 55 327 30 (120) 57 421 33 (120) 71  
 75 551 (150) 672 710 39 48 (120) 99 833 (240) 83 995 55017

**PRZYBYLI DO POZNANIA**  
 dnia 14 maja.

**BAZAR.** Modlibowski z Golinki, pani hr. Zółtowska z Głuchowa, Żychliński z Twardowa, Modlibowski z Mokronosa, Modlibowski z Gerlachowa, pani Rekowski z Koszut, Parczewski z Nowca, Grabowski z Żórawieca, Rychłowski z Głuszyny, dr. Jackowski z Pomarzanowic, Przyłuski z Stankowa, Modlibowski z Czachorowa, Zikrzewski z Żabna, Bronikowski z Węgrzynowa, Rychłowski z Rybna, ks. Gieburowski z Kamieńca, dr. Pluciński z Leszna, ks. Jezierski z Dąbrowki.

**LUZISKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Sozaniecki z Międzychoda, hr. Zyberk Plater z żoną z Rokosowa, pani Frezerowa z synem z Brzyszkowic, hr. Mycielski z Siedmiogrova, Magdziński z Berlina, książe Sułkowski z Rydzyny, Modliński z Walentynowa, pani Roeder z Kościana, Thoenemann z Berlina, pani Kowalska z córką z Wysozki, Morawski z Oporówka.

**KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN.** Ks. prob. Sieg z Orchowa, ks. prob. Gabrylski z Rogowa, ks. prob. Klarowicz z Morzeva, ks. Gryglewicz z Wielichowa, bar. Graeve z Orchowa, Zawadzki z Kołdrąbna, Kranz z Morzeva, Konopiński z Śremu, Gozimirski z Marcinkowa, Zernik z Wrocławia, Stark z synem z Mogilna, pani Stanowska z rodziną z Środy, hr. Czarnecki z Jezior.

Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —. cennar. maj 141.— plac, maj-czerwiec 141.— plac, czerwiec-lipiec 141.— plac, lipiec-sierpień 141.50 plac, sierpień-wrzesień 142.— plac, wrzesień-październik 142.— plac.  
 Okowita: stabiliz.  
 Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —. litrow na maj 47.90 placono, czerwiec 48.10 placono, lipiec 48.60 pfc., sierpień 49.20 placono, wrzesień 49.20 plac., październik 48.40 plac, listopad-grudzień 47.50 plac.  
 Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.90 ofiar.  
 (Sprawozdanie urzędowe.)  
 Zyto. Wypowiedziano —. cennarow. Cena wypowiedziana 141.—, maj 141.—, maj-czerwiec 141.—, czerwiec-lipiec 141.—, lipiec-sierpień 141.50 sierpień-wrzesień 142.—, wrzesień-październik 142.— m.  
 Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —. litrow, cena wypowiedziana 47.90 mrook, maj 47.90, czerwiec 48.10, lipiec 48.60, sierpień 49.10, wrzesień 49.20, październik —, mkr., w miejscu bez beczki 47.90 mkr..

**Telegram gieldowy „Kuriera Poznańskiego“.**  
 Berlin, 15 maja 1884 Kursa końcowe 15 maja 1884

<b>Pszencis</b> spok. maj-czerw. 169,75 wrzes.-paźdz. 175,25	<b>Kapitały.</b>
<b>Zyto</b> oslab. maj-czerwiec 145,— czerwiec-lipiec 144,75 wrzes.-paźdz. 144,25	Galic. akc. k. 120,50 Pr. consol. 4% 103,— Pozn. listy z. 101,70 Pozn. listy rent. 101,50 Austr. banknoty 167,80 Austr. renta złota 85,60 Austr. losy 1860 121,80 Wlochy 96,40 Rumuny 104,40 Ros. banknoty 207,90 Ros.-ang. pożyczk. 93,10 Pol. 5% list. zast. —,— Kredyty 536,50 Kalcj państwa 535,50 Lombardy 262,— Usposob. spok.
<b>Okowita</b> słabo w miejscu maj-czerw. 48,60 czerwiec-lipiec 49,30 lipiec-sierpień 50,— sierpień-wrzesień 50,60 wrzes.-paźdz. 50,—	<b>Olej rzep.</b> niemz maj-czerw. 56,50 w miejscu wrzesień-paźdz. 54,70
<b>Owies</b> maj-czerw. 137,75 Wypow.-zyta wsp 350 Wyp.-okow. kw. 200,000	<b>Okowita</b> spok. w miejscu 49,— maj-czerwiec 49,10 lipiec-sierp. 49,90 wrzes.-paźdz. 50,—
<b>Szozecin</b> , dnia 15 maja 1884	<b>Petroleum</b> w miejscu 8,—
<b>Pszencis</b> niemz maj-cz-rw 178,— wrzes.-paźdz. 180,50	
<b>Zyto</b> stale maj-czerw. 141,50 wrzes.-paźdz. 142,—	
<b>Rzepak</b> w miejscu —,—	

**(Nadesłano). PRZESTROGA.**

Szanowny Panie Brand! Ponieważ pańskich pigulek szwajcarskich dostać tu nie można, postarałem się o 4 pudełka z najbliższej apteki. Nie były w pudełkach z krzyżem szwajcarskim, lecz w pudełkach opatrzonych nazwiskiem aptekarza. Ztąd nie powziąłem podejrzenia, lecz mojej stariej kucharce pigułki te zaszkodziły. Ztąd widzę, iż mnie w błąd wprowadzono nalsadowanymi pigułkami szwajcarskimi. Za to prawdziwe pigułki kucharce zaraz pomogły i prosil uslinie o nowo. Proszę Pana o przysłanie jak najspieszniej 4 pudełek (200 szt.) prawdziwych pigulek szwajcarskich. Z szacunkiem Th. Braun, proboszcz w Mundelfingen pod Donaueschingen. Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza Brandta powinny być w pudełkach blaszanych mających za etykietę krzyż w czerwonym polu, obok nazwisko: R. Brandt. (980)

**GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.**  
 (W.) Poznań, 15 maja (—Sprawozdanie giełdowe. —)  
 Stan powietrza: ziemne.  
 Zyto stale.

Co dopiero wysła mym nakładem broszura ludowa  
**GORZALKA.**  
 Bratnie slowo do ludu polskiego.  
 Napisal ks. dr. Kantecki.  
 64 stronnic.  
 Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. placą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłka.  
 Na wydawnictwo to zwracam uwage wszystkich, którym dobro ludu lezy na sercu.  
 Jaroslaw Leitgeber, Poznań.

**Cena zniżona.**  
**Księgarnia Katolicka**  
 w Poznaniu ul. Wodna nr. 25, poleca: (294)  
**Dzieła Mickiewicza**

najnowsze jedynie zupełne wydanie paryzkie w 10-ciu tomach. Cena zamiast 35 mkr. tylko 30 mkr. W ozdobnej oprawie z portretem autora na okładce zamiast 45 mkr. tylko 40 mkr. Można także wypłacać ratami.  
**Utwory Z. Krasińskiego**  
 nie objęte Lwowskim wydaniem. Cena zam. 2 mkr. tylko 1 mkr. W ozdobnej oprawie z portretem autora na okładce zam 3 mkr. tylko 2,00 mkr.

Stacya **Kapiele** Poczta.  
 kolei żel. **Charlottenbrunn**, Telegraf.  
 Klimatyczny zakład leczniczy w górach 1500', w romantycznej dolinie, otoczony przepyszniejszymi parkami i lesistemi górami. Głównie dla chorych na piersi i serce oraz na słabe nerwy i brak krwi. Środki lecznicze: Czyste, obfite w ozon powietrze górskie, serwatka, mleko, wody źródlane, soki ziółkowe. Kapiele i natryski. Lekarze: Radzca zdr. dr. Neisser, dr. Bujakowski, dr. Wiademann. (990)  
 Inspektor zakładu **R. Leiste.**

**LODY**  
 od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (988)  
**Antoniego Pfitznera,**  
 Stary Rynek nr. 6.

**Kapiele Landeck na Pr. Ślązku.**  
 Stacye kolei: Klodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uznane kapiele siarczane i solne o 23 1/2° R. przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe. Woda źródłana do picia, kapiele w wannach basenach i kapiele szlamowe. wewnętrzne i zewnętrzne tusze. Aponczka mleczarna, tryjsko-rzymskie kapiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400' nad powierzchnią morza; od strony północnej i od wschodu zastłonięte górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tuż przy samych lazienkach. Gości przešlo 6000 z ykile. Koncerta i teatr codziennie, rejuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do października. (781)

Magazyn nasz został ponownie zaopatrzony (980)  
**w nowosci angielskie, francuzkie i krajowe.**  
**J. & W. Witkowsy w Poznaniu.**

Na porę wiosenną i latową  
**wszelkie nowosci krajowe i zagraniczne**  
 na ubiory i paletoty mezske  
 odebralem i takowe po umiarkowanych cenach polecam.  
 Zwracam także uwage Szanownemu Duchowienstwu, iż wykonuję zgrabne i odpowiedniego kroju rewerendy. (45)  
**W. KOZLICKI**  
 Poznań, Jezicka ulica nr. 4.

**ADOLF SEILER**  
 w Wrocławiu.  
 Wyrób artystyczny  
**witraży i oszklenia dekoracyjnego**  
 dostarcza okien kościelnych z figurami kolorowanymi, architekturą, mozaiką, oprawy w olów okien kościelnych. Najnowsze desenie, artystyczne wykonanie, i **bardzo tanie ceny.** (444)

**ZAKŁAD KAPIELOWY**  
 w Rymanowie  
 otworzy się dnia 1 czerwca r. b. —  
 Komunikacya od 1-go lipca ułatwiona przez kolęj Transwersalną, stacya: Rymanów. Sól i wodę mineralną na żądanie wysyła (761)  
**Zarząd Zakładu.**

**Kursa gorzelnicze**  
 w Żabikowie pod Poznaniem dla gorzelników i kandydatów gorzelnictwa rozpoczynają się dnia 16 czerwca rb. i trwają do 1 sierpnia rb. — Zgłaszać się należy do kierownika kursów gorzelniczych W.Pana Adolfa Paulego w Żabikowie pod Poznaniem. Opłata za naukę pomieszczenia i utrzymanie wynosi 200 mk. która się składa przy zapisaniu na ręce kierownika kursu; pościła muszą kandydaci mieć własną.  
 Poznań, d. 2 kwietnia 1884.  
 Kuratorium kursów gorzelniczych w Żabikowie.

**Hôtel de Rome**  
 w Wrocławiu w środku miasta poleca swoje pokoje nr. I i II piętrze, z wesolym widokiem na ulicę, od 1,50 mkr. aż do 2,50 mkr. Najrzetelniejsza usługa. (991)  
**Karol Oczipka**  
 I piętro, 5 pokoi przedpokój, kuchnia i przytulności do wyn. (993)  
**W. Garbary 16.**

**Biegle panny**  
 w sztebnowaniu mogą się zgłosić do **M. Bayera** ulicy Wroniecka nr. 21, w podwórzu I piętro. (988)  
 Bardzo zdolnego  
**kasyera**  
 dla większego majątku ziemskiego wskazuje Eksp. „Dziennik Poznański.“ (989)

**J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland**  
**FABRYKA ROBOTY**  
 i **skład mebli,**  
 luster, marmurów i robót wycielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.  
 Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.  
 Ceny rzetelne, umiarkowane.  
 Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzkiem. (1)  
**49 Wielkie Garbary 49.**

